# GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

3 STYCZNIA 1918.

NR. 2. — R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych | Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow. | Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie | K 6.— | K 5.20 | K 6.— | K 7.20 (M. 4.80) | K 4.80 |
| Kwartalnie | „ 17.60 | „ 15.20 | „ 17.60 | „ 21.— (M. 14.—) | „ 14.— |
| Półrocznie | „ 35.— | „ 30.— | „ 35.— | „ 42.— (M. 28.—) | „ 28.— |
| Rocznie | „ 70.— | „ 60.— | „ 70.— | „ 84.— (M. 56.—) | „ 56.— |

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.




## Dalsze odroczenie rokowań pokojowych?

**Berlin.** Ze Sztokholmu donoszą do „Vorwärtsu“: Angielska partya robotnicza nadesłała na ręce jednego z tutejszych przedstawicieli bolszewików notę, z protestem przeciw odrębnemu pokojowi Rosyi. Pośrednik zapytał, czy rząd rosyjski gotów jest odroczyć zawarcie pokoju do czasu, póki nie odbędzie się międzynarodowa konferencya socyalistów. Reprezentant bolszewików oświadczył, że rząd rosyjski rzeczywiście to uczyni, jeżeli mocarstwa koalicyjne dadzą zarazem ze swej strony równocześnie z udzieleniem paszportów na konferencyę zapewnienie, że od owej konferencyi oczekują nie zniszczenia dotychczasowej roboty pokojowej, lecz powszechnego pokoju na podstawie propozycyj rosyjskich.

## Mocarstwa centralne uznają konieczność udziału Ukrainy w rokowaniach.

**Wiedeń.** B. kor. Jak podają dzienniki, na notę generalnego sekretaryatu ukraińskiego do stron wojujących jakoteż do zastępcy centralnej rady w Brześciu Litewskim, w której to nocie wyłuszczono stanowisko generalnego sekretaryatu do rokowań pokojowych i uzasadniono żądanie, aby zastępcy demokratycznej republiki ukraińskiej uczestniczyli w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim, nadeszła do rządu ukraińskiego telegraficzna odpowiedź rządu czwórprzymierza, uznająca konieczność uczestniczenia zastępców ukraińskiej demokratycznej republiki w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim. Niemcy, Austro-Węgry, Bułgarya i Turcya uważają za konieczne oświadczyć, że są gotowe powitać przy rokowaniach pokojowych zastępców demokratycznej republiki ukraińskiej. Równocześnie wskazują oni na to, że zastępców ukraińskich byliby także powitali przy rokowaniach o rozejm.

Jak się dowiadują dzienniki, odpowiedź czwórprzymierza na notę ukraińską nastąpiła w porozumieniu z delegacyą rosyjską, która delegacyę ukraińską uważa za część składową delegacyi rosyjskiej.

## Rada koronna w Berlinie.

**Berlin.** Dzienniki berlińskie donoszą: Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyło się posiedzenie Rady koronnej, na której było także reprezentowane najwyższe kierownictwo armii. Przybyli na nią Hindenburg oraz Ludendorff. Jak słychać, nastąpiła już w wielu kwestyach, które były przedmiotem rokowań zgoda w myśl rosyjskich życzeń, lecz z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że co do niektórych punktów muszą być jeszcze prowadzone rokowania z Rosyą, zanim zapadnie zupełna co do nich zgoda. Należy do nich sprawa referendum w obsadzonych przez mocarstwa centralne obszarach, jako też zupełnie jeszcze nie wyjaśniona kwestya, jak będzie mogło być przeprowadzone proklamowane przez Rosyę prawo stanowienia o sobie w zajętych przez mocarstwa centralne obszarach Inflant i Estonii.

### WYJAZD KUEHLMANNA DO BRZEŚCIA.

**Berlin.** B. kor. Sekretarz stanu Kuehlmann w nocy odjechał znowu z orszakiem do Brześcia Litewskiego. Tymsamym osobnym pociągiem także tureccy i bułgarscy delegaci udali się do miejsca rokowań pokojowych.

## Niemiecko-rosyjski Komitet gospodarczy.

**Petersburg.** B. kor. Dn. 1 bm.: Na pierwszem posiedzeniu niemiecko-rosyjskiego komitetu gospodarczego postanowiono najpierw rokować o urządzenie ruchu pocztowego, telegraficznego i kolejowego. Dla tych trzech przedmiotów utworzono podkomitety.

## Nastroje angielskie.

**Budapeszt.** Sztokholmski korespondent dziennika „A Vilag“ donosi: Na kongresie robotniczym w Londynie zdołali zebrać przeciwnicy pokoju zaledwie parę tysięcy głosów. Wniosek odraczający Walsy'ego odrzucono 2.138.000 głosów, przeciw 1.167.000. Kongres był pod wpływem elementarnej zmiany nastroju w całej angielskiej partyi pracy. Podżegacze wojenni milczeli ponieważ Henderson, Mac Donald i Thomas opanowali sytuacyę. Propozycye Czernina w Brześciu Litewskim zostały przychylnie przyjęte, a nadto wyrażono opinię, że Anglia powinna korzystać z nadarzającej się okazyi. Angielskie stronnictwo robotnicze uważa propozycye mocarstw centralnych za największe wydarzenie w ciągu tej wojny światowej, i oczekuje porozumienia się z robotnikami niemieckimi.

## Rosya a niezawisłość Finlandyi.

**Petersburg.** B. kor. Pet. Ag. tel. donosi dn. 1 bm.: W odpowiedzi na prośbę rządu finlandzkiego o uznanie niezawisłości republiki finlandzkiej, rada komisarzy w pełnej zgodzie z zasadami wolnego prawa samostanowienia narodów stawia w komitecie wykonawczym następujące propozycye: I. Uznanie politycznej niezawisłości republiki finlandzkiej. II. W porozumieniu z rządem finlandzkim utworzenie osobnego komitetu zastępców obu stron dla opracowania tych zarządzeń, które wynikają z rozdziału Finlandyi i Rosyi.

## 7 milionów Amerykanów?

**Haga.** W mowie, wypowiedzianej w Bostonie, oświadczył były prezydent Taft, że wyszkolone w kraju dwa miliony żołnierzy amerykańskich okazują się pod względem liczebnym zupełnie niedostatecznymi do prowadzenia walki z Niemcami. Będzie potrzebnych siedm milionów. Ameryka powinna zebrać wszystkie swoje siły dla ukończenia wojny.

## Polsko-amerykański oddział we Francyi.

**Genewa.** Według doniesienia Aj. Havasa z Bordeaux, przybył tam już wczoraj pierwszy amerykański oddział ochotników polskich i został przyjęty przez zastępcę dowodzącego generała, przez władze, oraz paryskie przedstawicielstwo samoistnej armii polskiej pod przewodnictwem pułkownika Mokiejowskiego.

## Agitacya wszechniemiecka w wojsku.

(Osobliwe kazanie).

**Berlin.** „Berliner Tagblatt“ donosi: Podczas uroczystości wojskowej w Bukareszcie, wypowiedział kapelan polowy głównej kwatery armii Mackensena pastor Heckenroth kazanie, w którem między innemi powiedział:

Mówi się obecnie o pokoju za wszelką cenę, nawet za cenę zrzeczenia się większej, potężniejszej ojczyzny. Napróżno krwawiły i ginęły miliony naszych najlepszych! Mój ludu niemiecki, krew twych najlepszych synów będzie wołała o zemstę! Zdaje mi się, jakoby nasi polegli bohaterzy podnieśli się ze swych grobów i krocząc przez kraj mówili: ludu niemiecki, chwilę jeszcze tylko przetrwania a ostateczne zwycięstwo jest twoje! A nawet widzę, jak sam Bóg wszechmogący kroczy przez nasze ziemie i wskazując na te wszystkie niezliczone dowody swej pomocy i ocalającej ręki podnosi przeciw nam straszną skargę i oskarżenie: „Cóż ci uczyniłem, mój ludu niemiecki, czem cię obraziłem, iż odpłacasz mi taką niewiarą, trwożliwością i brakiem otuchy?“

Osobliwe to kazanie wydrukowano i rozesłano po wszystkich frontach.

### WICHRZENIA „PARTYI OJCZYSTEJ“.

**Berlin.** Niemiecka partya ojczysta (Vaterlandspartei“) zwróciła się pod wrażeniem pierwszych rokowań pokojowych do wydziału postępowej partyi ludowej i centrum z dłuższym memoryałem, proponującym, by wspomniane stronnictwa stanęły na stanowisku, iż wojna nie może się pierwej skończyć, zanim nie zostaną uzyskane dostateczne gwarancye dla konieczności życiowych Niemiec. Centrum i partya ludowa wspomniane próby zbliżenia się odrzuciły.

## Przyszłe stosunki handlowe z Rosyą.

**Wiedeń.** Pisma wiedeńskie donoszą: Pogłoski, jakoby zerwane przez wybuch wojny traktaty handlowe między Rosyą a państwami centralnemi miały być z powrotem przywrócone, nie znajdują potwierdzenia. Reprezentanci rosyjscy zdają się wcale nie objawiać zamiaru, by postanowienia dotychczasowych traktatów handlowych chcieli zastosować do przyszłych stosunków handlowych. Stosunki handlowe będą wszędzie uregulowane przez władze i polegać będą tylko na wzajemnej wymianie towarów.

## Francuskie Pompei.

(Z Krakowa do Flandryi. XX.).

Gdziekolwiek. — Trzy strefy. — Wśród ruiny. — Widma rzeczy martwych. — Miasto, które było. — W zakrywce. — Kto zniszczył? — Pustynia. — W Lille. — Spojrzenia. — Na pożegnanie.

Nazywa się ono Lens, Courrieres, Sallaumines, albo dowolnie, byleby nazwę wybrać z pomiędzy miejscowości po jednej lub drugiej stronie frontu w północnej Francyi. Wygląda zawsze taksamo. Jak? Zobaczyliśmy na paru przykładach, gdy samochody niosły wycieczkę naszą ze stacyjki Orchies, na drodze z Tournai do Lille, ku pierwszym rowom strzeleckim.

Między tym pasem walki a etapami, trzy można odróżnić strefy. Pierwsza napozór nienaruszona, przynajmniej przy tej drodze, którą przelatywaliśmy. W drugiej domy trochę zestrzelane, lecz ludność pozostała; w trzeciej już wiele gruzów i w nich ledwie trochę ludzi cywilnych. Nakoniec strefa bitwy: szczątki bezkształtne pomieszczeń ludzkich, a wśród nich sami ludzie w hełmach stalowych i z maskami gazowemi u pasa. I nam również dostały się te przybory karnawału 1914—191...? Myśleliśmy zrazu, że przewodnicy nasi pragną podnieść nastrój sztucznym trochę dreszczem. Okazało się, że traktowano gości tylko na równi z domownikami pół śmierci. Kogokolwiek spotkaliśmy, dźwigał szarą puszkę, którą otwiera się za alarmem iż gazy płyną, aby ustroić się w coś podobnego do małego przyrządu dla nurków, kktóry ma okulary na oczy i długą bujającą się trąbę, zakończoną filtrem, trzyma się zaś na czaszce zapomocą gumowych wstążek.

„Do samego Lens już się nie dostaniemy“ — zakonkludował kapitan po rozmowie z miejscowymi komendantami w jakiejś wioszczynie, gdzie zatrzymano nas dla rozdania masek. „Za jasno. Ostrzeliwanoby drogę natychmiast, gdyby spostrzeżono samochody.“ Szkoda. „Ale i tak zobaczymy przedmieścia, drugą linię; to daje pojęcie o miejscu bitwy, o pozycyach...“.

Jechaliśmy smutnym, szarym krajem. Przy szosie sterczą pnie drzew i resztki krzaków pokaleczonych może siekierą, może szrapnelem? Deszcz mżył i zacinał ostry wiatr. Na drodze, ciągle niszczonej przez pociski i przez ciężkie koła, a ciągle naprawianej, spotykało się od czasu do czasu oddział robotników francuskich z blaszanymi numerami na czapkach, albo wóz, wlokący się powoli, bez pośpiechu, jak gdyby nigdy nie miał się zatrzymać, tylko tak sunąć, sunąć niby we śnie; kilka razy ukazał się miotacz min, powożony przez żołnierza, zakutanego w płaszcz, z barkami skulonymi, z głową wciągniętą w kołnierz gestem wyrażającym tępą rezygnacyę. Koń człapał machinalnie ze łbem zwieszonym, nie podnosząc go nawet na pisk i szum samochodu. A huk armat, który nie opuszczał nas od dwudziestu czterech godzin, od zajechania do Tournai, łomotał nieustannie, głucho, jak grzmot podziemny.

Przelecieliśmy kilka razy przez postrzępione kulami wioski czy osady górnicze. Była to już strefa trzecia: strefa zniszczenia metodycznego, pocisków padających na pewne, dzięki awiatorom, którzy obserwują z pod chmur każdy strzał i telegrafem bez drutu zawiadamiają baterye, odległą o parę mil może, czy dobrze mierzono. Gdzieniegdzie ostał się jeszcze między ruinami domek, albo dwa, tylko szyby wyleciały wskutek eksplozyj sąsiednich. Wyglądało to tak, jak gdyby dom otworzył oczy i dziwił się, że jeszcze stoi. Na niektórych zwaliskach można było obserwować drogę, jaką zrobił pocisk: okrągły otwór, którym wleciał i miejsce, gdzie pękł, wyrywając lej w ziemi. Widać to było przez wydartą przednią ścianę domku, która znikła, jak gdyby ktoś podniósł kurtynę. Scena, jest to pokój bez czwartej ściany.

Na ruinach i na ścianach jeszcze całych napisy: „Do Orchies... Do Saullemines, Studnia... Zakrywka na lewo... Alarm w razie ataku gazowego... Kantyna...“ Obok napisów strzałki rzucone wapnem na czerwoną cegłę. Gdzieniegdzie niemieckie napisy ulic, skomponowane przez żołnierzy na cześć jenerałów i wyższych komendantów. Oto „Beselerstrasse“... Zaleciało nas Warszawą w tym francuskim Kaliszu.

„Wysiadamy!“ Z pod zatrzymanych samochodów tryska fontanną żółta glina. Naprost, jak okiem sięgnąć, długi pas drogi, podnoszącej się trochę ku górze. Na prawo jakieś kominy w oddali, na lewo szarzeje coś na wzgórzach. To pozycye angielskie.

A w koło nas ruina tak potworna, że chciałoby się pięści zaciskać i gryźć palce na myśl, że rozbestwione drapiestwo urąga tak w biały dzień bezsilnemu światu. Na opis dokładny trudnoby się silić. Mieliśmy w ręku potem fotografie Saullemines i Lens, więc dokumenty, zdawałoby się, najwierniejniejsze. Ale soczewka tutaj zawodzi. Cóż stąd, że z niechybną dokładnością odbije rozwalony dach, cegły zmiażdżone na okruchy, belki poprzekładane w głupim chaosie i kałuże szkła potłuczonego? Patrzeć na to, to zupełnie, jak czytać protokół sądowy z wizyi lokalnej na miejscu zbrodni, protokół, który grozę rozpętanego zła ujmuje w monotonną speciem facti. Tutaj trzebaby malarza — i to tak wielkiego odczuciem ludzkiem, jak nieludzkim jest ten widok.

Poszliśmy ścieżynkami między drutem kolczastym, który rośnie tu tak gęsto, jak jaskry na wiosennej łące. Pierwszy dom, jaki minęliśmy, miał w tylnej ścianie olbrzymi wyłom; przez chropawe zygzaki frontowego muru wysypywały się tapety, sprzęty i dachówka. Zupełnie człowiek ranny w plecy, któremu kula, idąc w skos, wydarła wnętrzności. Drugi dostał granatem z boku, pod samym wierzchem; dach zesunął mu się na bok, niby czapka wsadzona na bakier po pijanemu, cztery okna wyleciały razem z ramami, dwa były zupełnie nietknięte i szkliły się, jak oczy umierającego. Obok zaczynał się pas najcelniejszych strzałów. Rzadko jaki mur wznosił się w całości wyżej niż na półtora metra od ziemi i szerzej, niż na połowę dawnej ściany; między niemi nie było już gruzów, ale wióry i strzępki wszystkiego, co żyło tutaj życiem mieszkańców, jako sprzęty, naczynia, odzienie, bielizna. Łóżeczko dziecinne z blachy białej w niebieskie prążki przechowało się jeszcze w całości, chociaż skręcone w kłąb siłą wybuchu, wbite w materacyk i okręcone kołderką; na niem leżał kawałek rydla i solniczka. Zresztą jedno zwalisko, posypane utłuczoną na proszek cegłą, która pod deszczem zmienia się w czerwone błoto i spływa w gliniaste bajury, niby kałuża krwi świeżej. Tak można iść całymi kilometrami.

Niespodzianie wynurzy się czasem widmo domostwa: jedna ściana, pochylona nad krwawem błotem, albo dach, wsparty jakimś cudem równowagi na resztce muru, wyglądający jak grzybisko o kwadratowym kapeluszu, z trzonem przerosłym na jedną stronę. Pod takim dachem leżała kasa ogniotrwała, a z boku walał się szyld: „Horlogerie. Orfevrerie“. Najstraszniejszy był złom muru, który sterczał samotnie, od góry był przebity dwoma pociskami mniejszego kalibru, od spodu ział wielką okrągłą dziurą i stał pod światło, które przelatywało jaskrawo trzema otworami. Patrząc nań, widziało się twarz ludzką, oczy wywalone w obłąkanym strachu i usta wołające o pomstę do nieba.

* * *

Potykając się i podnosząc, obłoceni, przemarznięci, brnęliśmy w rozmokłej glinie, która czepiała się butów obślizłą warstwą. Lej przy leju pokrywał ziemię, jak wrzody pęknięte i wypełnione czasem wodą o zielonawych, tłustych połyskach, niby ropą. Oficer prowadzący przystanął i rzekł, wyciągając rękę:

— Tam było Lens.

W zamglonej dolinie szarzało coś niewyraźnie. Ktoś miał lornetkę. Ujrzeliśmy jedną kupę gruzów, które zasłały miejsce, gdzie wznosiło się miasto siedmdziesięciotysięczne.

— Nie stracili panowie wiele, że nie możemy dojechać. Tam wygląda taksamo jak tutaj. Tylko tego więcej.

I wskazał na rumowisko dokoła.

Grzmot podziemny przewalał się coraz głośniej. Odróżniało się najgłębszy bas ciężkich kalibrów od jaśniejszego trzaskania dział polowych, najcieniej zaś eksplodowały pocisku, które czasem widać było dokładnie na szarem niebie, jako rozpalone stożki, które otula bardzo biała chmurka. Pojedynczy strzał wyskakiwał czasem naprzód, jak głos solowy na tle chóru. Działo się to wszystko na odcinku przyległym; nasz był spokojny tego dnia. Wokół rozpościerała się pustka, która nazywa się polem bitwy; nic, prócz drutów kolczastych i błota. Niemniej byliśmy na jednej z najsilniejszych pozycyj zasuwkowych linii „Wotana I“ choć mogliśmy o tem nie wiedzieć, bo linia znajduje się dosłownie pod ziemią. Wejścia są w lejach, zasłonięte gałęziami lub deskami, odszukać je potrafi prawdopodobnie tylko wtajemniczony, po znakach, gdyż lej „wejściowy“ nie różni się niczem od „pustego“. Niektóre powyrywane zostały pociskami, niektóre wykopano umyślnie. Tablice na słupkach wskazują drogę do zakrywek: w nocy błyszczą światłem fosforycznem, aby żołnierze, luzujący załogę, mogli trafić do swego „mieszkania“.

Zwiedziliśmy parę takich schowków. Sufit stanowi blacha żelazna, podłogę deski, nie brak piecyków; tam, gdzie użyto na zakrywki piwnic poburzonych domów, spotyka się pewien komfort, zwłaszcza w pomieszczeniach oficerskich: łóżka, jakieś litografie na ścianach, nieunikniony gramofon. Schodzi się do tego po umazanej drabinie. Ludzie krzątają się, dobrze odżywieni, przeważnie bardzo młodzi, rześcy, bez zmęczenia w oczach. Siedzą tu tydzień, czasem dłużej, gdy ogień zaporowy odetnie komunikacyę z rezerwami i nikt zluzować nie przybywa. W stalowych hełmach, z maskami gazowemi u pasa, uwijają się w tej norze, która lada sekunda może stać się ich grobem, a w której starają się zadomowić, jak można najwygodniej.

O pół kilometra stąd Anglicy wiodą ten sam żywot troglodycki; dalej, na południowy zachód, Francuzi; ku południowi Włosi; ku wschodowi Turcy. Zaś Amerykanie przechodzą właśnie studya wstępne, jakich potrzeba, aby stać się człowiekiem jaskiniowym dwudziestego stulecia.

Wracaliśmy do samochodów przez ruiny. Oficerowie objaśniali często kaliber pocisku, który wydarł domowi wnętrzności, dodając: „Wszystko, co tutaj widać, to zniszczyli Anglicy“. W Brukseli rozdawano nam pisma, drukowane po francusku, z ilustracyami, które przedstawiają zrujnowane miasteczka belgijskiego pobrzeża i mają wszędzie podpis: detruit par les Anglais. Gdyby dzisiaj potop zalał ziemię, a kartki te jedyne ocalały, to przyszli archeolodzy mieliby, doprawdy, pole do uczonych hypotez: o co szło w tej wielkiej wojnie, którą Anglia prowadziła przeciw Francyi?.....

— Stoimy tu wobec wielokrotnej przewagi nieprzyjaciela — tłómaczył oficer. — Pozycye nasze są właściwie nie do wzięcia. Ale niczego wykluczyć nie można, więc możliwy jest odwrót o kilka, czy kilkanaście kilometrów. Jeżeli Francuzi nas zepchną, to dostaną znów kilkanaście kilometrów pustyni.

Pustyni, która była Francyą.

* * *

Przed dworcem w Lille gruzy. Stał tam wielki blok domów. Obok ulica, wiodąca ku Grande Place, a wyburzona prawie doszczętnie. W mieście widzi się takie szczerby co chwila, obok domów zupełnie nietkniętych. Ogółem poszło w ruinę tysiąc siedmset kamienic i budowli publicznych — Lille miało przed wojną przeszło pół miliona mieszkańców, razem z przyległemi miastami Tourcoing i Roubaix. Tysiąc czterysta padło w dymie pocisków, gdy Niemcy zdobywali tę twierdzę, z którą moździerze nie miały nawet cząstki tej fatygi, co z Antwerpią, albo z Leodyum; trzysta runęło w styczniu 1916, gdy z niewiadomej przyczyny wybuchnęła niemiecka fabryka amunicyi. Gdzie się zwrócić, zieją wyłomy w ulicach i leży gruz. W zwalonej bramie przekupień kartek pocztowych rozłożył swój kram i łamaną niemczyzną traktuje z szarymi żołnierzami, którzy chowają do tornistrów „Andenken aus Lille“. W sklepach resztki bogatych składów, które wyczerpały się w trzech latach zapotrzebowania i rekwizycyj. Kupcy lodowato grzeczni; nastrój ludności wogóle łatwy do odgadnięcia, lecz trudniejszy do zniesienia, jeżeli nie jest się zdobywcą, jeśli nie stąpa się po bruku z myślą: „to moje, bo zagrabione orężem“ i jeżeli nie myśli się z łezką czułości o pocziwych armatach, które to wszystko załatwiły. Czasem chwyta się spojrzenia tak wymowne, że trudno ich zapomnieć. W tramwaju siedział francuski oficer-emeryt, z wstążeczką Legii honorowej na czarnym mundurze, wsparty o laskę. Z pod kępi wyglądał profil orli i bujna jeszcze siwizna. Wsparł się na lasce i wodził okiem naprzemian po ruinach i po mundurach Niemców...

Wśród gmachów, które ocalały, pozostał nowiutki teatr, gmach takiej wygody i przepychu, jakiego nie znalazłoby się i w Paryżu poza Wielką Operą. We wrześniu 1914 miał być uroczyście otwarty. Oczekiwano prezydenta republiki, przybył jenerał niemiecki. Gra tam trupa frontowa, po raz pierwszy widzieliśmy amfiteatr z samych umundurowanych mężczyzn, poza paru żonami oficerów. Napisy przemalowano na niemieckie, loża nazywa się nie „Loge“, lecz „Laube“, wskutek czego niełatwo do niej trafić nawet Niemcowi, jeżeli nie jest purystą językowym typu 1914. Poza tem napisy na ścianach wskazują wszystko, co wolno robić, a co jest zakazane. Jedna tablica obwieszcza komfort niecodzienny: „W piwnicy na prawo i

na lewo schowki, bezpieczne od bomb“. Idzie o lotników, *in gratiam*, których całe miasto jest wieczorami zaciemnione. W nocy budził nas w wagonach sypialnych dwukrotny huk i łomot, podobno padły gdzieś bomby.

Smutnie w tem pięknem starem mieście, które jeszcze Vauban fortyfikował za czasów Króla-Słońca. Duszno w niem, mimo przestronnych ulic. Niełatwem musi tu być życie od lat trzech. Tym, co doczekają innego, zostanie pamięć niezatarta chwil, w których trzeba było tak mocno cierpieć i tak niezłomnie wierzyć.

WITOLD NOSKOWSKI.

# Pogrzeb St. Tarnowskiego.

Od chwili, gdy wieść o zgonie Stanisława Tarnowskiego rozeszła się po Krakowie, najszersze sfery społeczeństwa spieszyły do trumny znakomitego Polaka. Wśród najwyżej postawionych osób przesuwali się i biedacy, pamiętni dobrodziejstw ś. p. Zmarłego, który obok prawdziwej nędzy, nigdy nie przeszedł obojętnie, ale po chrześcijańsku, cicho, „aby nie widziała lewica“, ocierał łzy cierpiącym.

W dniu dzisiejszym kilka tysięcy osób ze wszystkich warstw społeczeństwa, mimo mrozu, zaległo park pałacu Tarnowskich na Szlaku i drogę, prowadzącą do kościoła św. Floryana. Już od wczesnego rana odprawiały się przy zwłokach Msze św., poczem zaczęły się przygotowania do eksportacyi ciała do kollegiaty św. Floryana. Przed pałacem ustawiły się cechy, stowarzyszenia katolickie, bractwa, zakonnice i sieroty, przez nie wychowywane, które ś. p. Zmarły wspierał za życia, Rada miasta, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, delegacya lwowskiej Wszechnicy.

Po wyniesieniu trumny przed pałac pierwszą mowę wypowiedział marszałek kraju Niezabitowski, charakteryzując polityczną i obywatelską działalność Zmarłego. Drugim mówcą był Kazimierz Morawski. Przemawiał imieniem Akademii Umiejętności i Uniwersytetu. W głęboko odczutych słowach sławił Stanisława Tarnowskiego, jako męża, który odznaczał się wiernością względem Boga, Kościoła, Ojczyzny, przyjaciół i pracy. Oto w tej w chwili cała Polska składa duchem hołd pamięci najlepszego z swych synów. Matki polskie będą legendy opowiadać o Zmarłym, tak bogatem było życie Jego w dobre i znakomite czyny.

Eksportacyi dokonał ks. biskup przemyski Pelczar w asystencyi ks. arcybiskupa Symona i ks. biskupa Nowaka. W kościele na kondukt oczekiwał Książę-Biskup Sapieha, poczem Sumę żałobną odprawił ks. Kulinowski, prepozyt kościoła św. Floryana w asystencyi OO. Reformatów, a w obecności ks. ks. biskupów, setek duchowieństwa i tysięcy uczestników. Podniosłą mowę żałobną wygłosił następnie ks. biskup Pelczar na temat: „Sławmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swojem“. Scharakteryzował dostojny mowca ś. p. Zmarłego, jako sprawiedliwego, który żył z wiary, a w końcu pożegnał Go imieniem Kościoła, którego był najwierniejszym synem.

Castrum Doloris w kościele odprawił Książę-Biskup Sapieha, poczem ks. biskup Nowak w otoczeniu duchowieństwa poprowadził kondukt na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki tymczasowo zostały złożone. Spoczywać tam będą dopóty, dopóki nie spoczną na zawsze w podziemiach dominikańskich kościoła w Dzikowie.

W pogrzebie wzięła udział rodzina Tarnowskich, która z dalekich stron przybyła na pogrzeb, namiestnik hr. Huyn imieniem cesarza Karola, ministrowie Ćwikliński, Twardowski, Morawski i Korytowski, Kapituła katedralna in corpore, posłowie do Sejmu i parlamentu, Senat i profesorowie Uniwersytetu, Akademia Umiejętności, Akademia sztuk pięknych, prezydyum i Rada miejska, nauczycielstwo szkół średnich, słuchacze uniwersytetu, legioniści, młodzież gimnazyalna, liczne zastępy obywatelstwa.

Na cmentarzu przyjął zwłoki ks. biskup Pelczar i on też ostatnie odmówił modlitwy, poczem rodzina przystąpiła do ucałowania trumny. Na koniec przy śpiewie „Salve Regina“ spuszczono ją do grobowca hr. Branickich, znajdującego się przy głównej alei cmentarnej.

Złożono do grobu człowieka, którego życie, jak kryształ czyste, przez pół wieku z górą było przykładem pracy, gorliwego pełnienia obowiązków, oraz wszelkich cnót. Będzie on i nadal żył w sercach rodaków jako jeden z najlepszych, nazasłużeńszych, najczcigodniejszych.

* * *

Imieniem Rady Regencyjnej i rządu polskiego w Warszawie złożył rodzinie telegraficzną kondolencyę prof. Dembiński.

# KRONIKA.

### Z miasta.

**BRAK MIĘSA** w naszem mieście przybrał rozmiary katastrofy. Od tygodnia przeszło tysiące gospodarstw domowych tego niezbędnego środka żywności wogóle nabyć nie może. Podobnie brakło mięsa w restauracyach i kuchniach obywatelskich, które z tego powodu znalazły się w krytycznem położeniu. Wogóle brak mięsa, które stanowi obok chleba i ziemniaków najważniejszy środek żywności, przy równoczesnym zupełnym prawie braku tłuszczów stanowi ciężką klęskę dla ludności. Zarząd miasta i Zakład obrotu bydłem mają obowiązek dołożyć wszelkich starań i poczynić wszelkie możliwe kroki, aby Kraków jak najrychlej otrzymać mógł potrzebną ilość bydła i trzody na zaspokojenie minimalnych potrzeb głodnej ludności.

**GOŚCIE Z ŁODZI.** W dniu dzisiejszym przybyli do Krakowa przedstawiciele zarządu miasta Łodzi: burmistrz Maks Kernbaum, sekretarz Rady m. inż. Eugeniusz Krasuski, kierownik wydziału finansowego inż. Ludwik Dziekanowski. Goście łódzcy przybyli do naszego miasta w celu zaznajomienia się z organizacyą krakowskiego magistratu i urządzeniami administracyi miejskiej. Po wizytach u członków prezydyum miasta goście zwiedzili magistrat i niektóre zakłady gminne. Gości oprowadzał i wyjaśnień wszelkich w sprawach organizacyi zarządu miasta udzielał star. rad. mag. Dr Rudolf Sikorski, w sprawach organizacyi rachunkowości miejskiej informował dyr. Izby obrachunkowej p. Kzyżanowski. Wieczorem odbędzie się na cześć gości przyjęcie.

**TYTOŃ I CYGARA.** Wiedeński „Fremden-Blatt“ donosi: Karty na tytoń, cygara i papierosy nie zostaną zaprowadzone. Z dniem 1 stycznia b. r. miano zaprowadzić karty tytoniowe i cały plan został już opracowany. W ostatniej chwili porzucono go. Rozmaite ważne powody skłoniły zarząd skarbu do tego kroku, a głównie stwierdzenie, że reglementacya sprzedaży wyrobów tytoniowych nie usunie zakorzenionych nadużyć, ale nawet powiększy.

Również zapowiadane podwyższenie ceny wyrobów tytoniowych — jak donoszą z Wiednia — na razie nie wejdzie w życie. Od 1 stycznia ujednostajniono produkcyę wyrobów tytoniowych, wskutek czego zaniechano wyrabiania pewnych gatunków tytoniu, cygar i papierosów. Następujące rodzaje cygar pozostaną nadal w sprzedaży: graziosa, o ile starczy pozostały ich jeszcze zapas, regalia media, trabukko, britannika, virginia, kuba, brasilvirgina, portoriko i „krótkie“. Zaprzestanie się natomiast wyrobu następujących gatunków cygar: selektos, operas, palmas, palmetas, panetelas, oraz „długich“.

Z papierosów wyrabiać się będą nadal tylko: egipskie, damesy, sporty, damskie i węgierskie. Wszelkich innych sort papierosów, po wysprzedaniu ich zapasów nie będzie się nadal produkować. Z dotychczas sprzedawanych gatunków tytoniu pozostaną nadal: cesarski mieszany, turecki lepszy w paczkach po 100 gramów, turecki gorszy w małych pakiecikach, macedoński w paczkach po 25 gramów, lepszy hercegowiński, najlepszy węgierski, knaster, hanacki, oraz krajowy w paczkach po 25 gramów. Zaprzestane będzie wyrabianie wszelkich innych sort tytoniu.

**POŚWIĘCENIE HERBACIARNI LUDOWEJ.** Dziś przed południem odbyło się poświęcenie nowej herbaciarni ludowej, mieszczącej się w lokalu przy ul. Mostowej 6. Poświęcenia dokonał ks. kan. Głowacki. Na poświęcenie przybyli: wicepr. Rolle ze star. rad. mag. Banasiem i sekretarzem Borkowskim, oraz gronem radnych miejskich. Nowa herbaciarnia jest czwartą z rzędu w naszem mieście. Trzy poprzednio otwarte, a mieszczące się w lokalach przy ul. św. Krzyża, Reformackiej i Wielopole, wydają obecnie przeszło ośm tysięcy porcyj dziennie.

**Z KOŁA MIESZCZAŃSKIEGO** komunikują nam: Onegdaj odbyło się w sali Koła mieszczańskiego zebranie samoistnych rękodzielników i przemysłowców. Zebranie zagaił prezes Koła p. Piotr Kosobudzki, który przedstawił ciężkie położenie licznego stanu rękodzielniczo-przemysłowego, spowodowane długą wojną. Obecnie muszą grupy naszego obywatelstwa wiązać się w Spółki, tak pod względem przemysłowym, jak i codziennego życia, z powodu braku środków żywnościowych i odzieżowych, gdyż zdobywanie ich przez jednostki jest niezmiernie trudne. Wobec tego grono mieszczan przystąpiło do zorganizowania Spółki, która będzie miała za cel dostarczanie środków żywnościowych i odzieżowych, oraz ich rozdział. Przewodniczący zaprosił p. Szczepana Rakisza, radcę m., jako referenta do odczytania przygotowanego już statutu, który walne zebranie jednomyślnie przyjęło. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Zostali wybrani dyrektorami pp.: Szcz. Rakisz, radca m., Mitasiński Józef, r. m., Iglicki St., r. m., zastępcami pp.: Tomasz Gramatyka, r. m., Jan Wolny prezesem Rady nadzorczej Piotr Kosobudzki, r. m., zastępcą p. Wincenty Wajda, r. m., członkowie Jakób Wróblewski, Lud. Szufa, M. Jaros, r. m., Piotr Parafiński, L. Wiadrowski, St. Tasiecki, zastępcami pp.: Jul Tokar, Jan Butelski, Ant. Jarosz, sekretarzem Ant. Mirkiewicz. Po wyborach wszyscy zebrani zapisali się na członków Spółki, składając swoje udziały, jaki wpisowe. Spółka wchodzi w życie w pierwszych dniach stycznia 1918 r. Zebranie wyraziło uznanie p. Kosobudzkiemu za doprowadzenie do założenia Spółki.

**ZE ZWIĄZKU RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIET.** Dnia 6 stycznia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Rynek 29) ogólne zebranie Związku równouprawnienia kobiet. Na porządku dziennym referat: „Stan sprawy kobiecej w chwili obecnej w Polsce“.

**Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO.** Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem w hotelu Francuskim. Dr Jan Bystroń zagai dyskusyę na temat „Organizacya pracy wydawniczej w Polsce“.

**OSTRZEŻENIE.** Otrzymujemy następujcy komunikat: Otrzymaliśmy wiadomość, że chodzi jakś kursor za inkasem wkładek, który twierdzi, iż jest kursorem Towarzystwa katolickich właścicieli realności. Zarząd Towarzystwa przeto zwraca członkom uwagę, że w styczniu b. r. nie będzie wysyłał żadnego kursora w celu zbierania wkładek. Członkowie otrzymają pocztą odezwy z przekazami, zapomocą których wkładki uiścić mogą. Wkładka roczna wynosi K 8. O ile w przyszłości kursora będziemy wysyłali, zaopatrzony on będzie w odpowiednią legitymacyę z podpisem prezesa Dra Mussila.

### Z Polski i ze świata.

**POWITANIE KS. METROPOLITY ROPPA.** W „Kur. warsz.“ czytamy: W dniu 9 grudnia, w niedzielę, odbyło się w Petersburgu w pałacu przy ul. Sergiejewskiej uroczyste powitanie arcybiskupa metropolity ks. Roppa, który na tydzień przedtem objął stolicę metroplitalną olbrzymiej archidyecezyi mohylowskiej z należytym kościelnym ceremeniałem. Arcybiskupa i przybyłego z nim ks. biskupa Cieplaka powitał organizujący uroczystość komitet i wprowadził ich do sali, gdzie w pięknych słowach do zebranych przemówił biskup Cieplak, przedstawiając kolejno ks. metropolicie przedstawicieli reprezentowanych 31 Towarzystw i organizacyj polskich petersburskich. Po przedstawieniu delegacyi przemówił najpierw adw. Rymowicz, poczem zabrał głos b. poseł Franciszek Nowodworski. Po przemowie p. Nowodworskiego, w imieniu Polaków Litwy zwrócił się do metropolity Roppa p. Aleks. Meysztowicz, serdecznie witając arcypasterza, który sam z tych stron ród wiedzie.

Na wszystkie mowy z osobna odpowiedział ks. metropolita, poczem nastąpiła ogólna rozmowa i dalsze przedstawianie się poszczególnych osób ze świata polskiego w Petersburgu.

**JUBILEUSZ „HALKI“.** W dniu 1 stycznia b. r. arcydzieło naszej muzyki dramatycznej: „Halka“ Moniuszki, święciła 60-letni jubileusz pełnego chwały i blasku żywota. Pierwsza premiera „Halki“ odbyła się w teatrze Wielkim w Warszawie w dniu 1 stycznia 1858.

**LIKWIDACYA SĄDÓW NIEMIECKICH W WARSZAWIE.** W „Kur. warsz.“ czytamy: Z dniem 1 stycznia 1918 r. nowy oddział sądownictwa okupacyjnego [illegible] się na rzecz sądownictwa królewsko-polskiego. Z dniem tym mianowicie [illegible] likwidacyi ces. niem. sąd okręgowy I w Warszawie (karny), który funkcyonował w liczbie [illegible]. Zamiast sądu tego utworzony będzie [illegible] wydział karny, przy c. n. sądzie [illegible] II (cywilnym). C. n. prokuratorya przy sądzie okręgowym I czynna będzie jeszcze do końca stycznia 1918 roku [illegible] ces. niem. sądu najwyższego, [illegible] niedokończonych spraw. [illegible] przy c. n. sądzie okręgowym cywilnym wyrokować będzie sprawy, [illegible] pozostało około kilkaset. Prawe skrzydło pałacu Paca, zajmowane dotychczas przez [illegible] sąd okręgowy i prokuratoryę, w dniu 6 stycznia oddane będzie do dyspozycyi królewsko-polskich władz sądowych.

**JUBILEUSZ RAPACKIEGO W ŁODZI.** Z Łodzi donoszą: Dnia 30 grudnia [illegible] łódzki uczcił jubileuszowem przedstawieniem 50-lecie pracy Wincentego Rapackiego. Dano „Pana Jowialskiego“ z udziałem jubilata w roli tytułowej. [illegible] powitano długo niemilknącymi oklaskami i powstaniem z miejsc. Na scenie przemówił do Rapackiego dyr. Frączkowski, a następnie Helena Arkawinówna. U stóp jubilata złożono cztery wieńce laurowe. W przedstawieniu [illegible] też udział wnuk jubilata, p. Jerzy Leszczyński.

**O WSKRZESZENIE AUTONOMII WE LWOWIE.** „Kur. lw.“ dowiaduje się ze sfer miarodajnych, że sprawa [illegible] Rady miejskiej we Lwowie odroczona została na czas nieograniczony. Kwestye te rozważano kilkakrotnie w namiestnictwie, [illegible] z wynikiem ujemnym. Natomiast w najbliższym czasie nastąpić ma powiększenie liczby członków dotychczasowej Rady przybocznej [illegible] rozszerzonym zakresem działania. Do [illegible] przybocznej wejść mają prawie wszyscy dotychczasowi członkowie rozwiązanej Rady miejskiej. W ten sposób ukonstytuowana nowa Rada przyboczna liczyć będzie około 100 członków. W sprawie tej odbył namiestnik szereg konferencyj z przedstawicielami [illegible] miasta.

**STACYA EMIGRACYJNA W OŚWIĘCIMIU — BEZ TŁUSZCZÓW.** Jak wiadomo — istnieje w Oświęcimiu [illegible] przez rząd, stacya dla [illegible] na roboty za [illegible] [illegible] chwili obecnej [illegible] robo[illegible] 200 dzieci, chorych na egipskie [illegible]. Wyżywienie tych osób [illegible] czasie sta[illegible] żywnościowa [illegible] i spełnia [illegible] powszechnej [illegible] aż do chwili obecnej. Środków [illegible] zobowiązała się dostarczać [illegible] państwowa. Zobowiązań [illegible] dotrzymuje. Wczoraj np. ck. gal. zakład obrotu bydłem zawiadomił kierownika aprowizacyi baraków z ramienia K. B. K., iż nie może stacyi w Oświęcimiu przydzielić ani nawet najdrobniejszej ilości mięsa i tłuszczu, gdyż [illegible] tymi na razie nie rozporządza. Odmówił również Zakład wydania zezwolenia na zakupno tłuszczów z [illegible]. Wytworzyła się więc sytuacya [illegible] Kuchnia żywnościowa K. B. K. w Oświęcimiu, prócz pewnej ilości ziemniaków i kapusty, żadnych innych środków żywności nie posiada, przeto 1200 osób, w tem przeszło 200 chorych dzieci, skazane są na największy niedostatek, co zwłaszcza dla tych ostatnich mieć będzie nader szkodliwe następstwa.

Wobec tego koniecznem jest jak najrychlejsze stosowne zarządzenie urzędu żywnościowego.

**Z ZAKOPANEGO** piszą nam: W ostatnim tygodniu r. 1917 żyliśmy pod znakiem ofiarności na cele K. B. K. Składki na listy napływały, jak słychać, obficie. Każdy wedle sił i możności spieszył z datkiem na cele tej instytucyi. Oficerowie pacyenci szpitala Czerwonego Krzyża za inicyatywą kapelana Legionów polskich, ks. Gilewicza, zorganizowali zabawę w Wieczór Sylwestrowy, z której czysty dochód przeznaczyli na cele K. B. K.

Na innem polu Czerw. Krzyż również ujawnia tu coraz żywszą działalność. Założona we wrześniu r. u. przez to Stowarzyszenie poradnia dla gruźliczych chorych, coraz bardziej się rozwija. Zwłaszcza niezamożna ludność najbardziej pod względem gruźlicy zagrożona, odczuwa we wzrastającej mierze działalność tej instytucyi. W ostatnich czasach krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża zorganizowało przy zakopiańskim szpitalu, przeznaczonym dla piersiowo chorych, osobne kursa dla przyszłych opiekunek poradni. Na kursa uczęszcza około 15 uczenic. Pora teoryą walki z gruźlicą i działalności poradni uczenice są praktycznie ćwiczone w miejscowym szpitalu i poradni. Nadto zwiedzają zakopiańskie sanatorya. Dnia 30 grudnia zwiedziły pod kierownictwem Dr Kuczewskiego znane sanatoryum Dra Dłuskiego. Ze szczegółami tego zakładu leczniczego zaznajamiała je Dr Dłuska.

**CHRZTY PRUSKIE.** „Pos. N. Nachr“. donoszą, że osadę kolonistów Chludowo we wschodnim powiecie poznańskim przezwano na Ludendorff za zgodą generała.

**PIENIĄDZE UKRAIŃSKIE.** Ze Sztokholmu donoszą: Ukraiński bank narodowy wypuścił w obieg własne pieniądze papierowe. Rozpoczęło się wybijanie monety metalowej.

**DZIENNIKI W PRADZE** z powodu olbrzymiego podwyższenia cen papieru, druku i płac na skutek uchwały syndykatu wydawców dzienników w Pradze, podwyższyły od 1 stycznia 1918 r. ponownie prenumeratę i cenę poszczególnych numerów.

**KALENDARZ GREGORYAŃSKI W ROSYI.** Do „Diła“ donoszą z nad kordonu, że na skutek rozporządzenia rządu rosyjskiego z dniem 7 stycznia 1918 r. zaprowadzony zostaje w Rosyi kalendarz gregoryański.

### NEKROLOGIA.

[illegible] ks. Józef Kozak, proboszcz parafii [illegible] od lat 30, zmarł tamże 26 grudnia [illegible] r., pod koniec 74 roku swego pracowitego żywota. Ś. p. zmarły był wzorem kapłana. Nigdy nie znużony w pracy duchownej, [illegible] dbały o dusze swoich parafian, troskliwie ich zasłaniał przed zgubnymi wpływami złych czynników. Wyplenił je ze swej parafii wystąpieniem o niezwykłej energii, przed którą pierzchli spekulanci i lichwiarze, chcący nasz kraj zawojować przy pomocy flaszki z alkoholem. Przed zagranicznymi szkodliwymi wpływami zabezpieczał rzesze sezonowych wychodźców na zarobek siłą swego słowa z kazalnicy i mocą pokarmu duchowego przy konfesyonale i ołtarzu. Na [illegible] w Prusy żegnał dusze oczyszczone, a gdy stamtąd wróciły, pragnął je znów mieć w swoich ukochanych Lachowicach czyste.

Lachowice uczynił sobie dopiero sam miłemi przez wytrwałą energiczną pracę nad ludem także w imię czystej bezinteresownej dla siebie miłości Ojczyzny. Ani grosza po sobie nie pozostawił. Wszelki dochód, choć bardzo mały, dawał na cele użyteczne, humanitarne i filantropijne w miejscu i w całym kraju. Rzadkim był w tej mierze przykładem ofiarnika, który sobie wszelkich wygód odmawiał: nie znał, co to pobyt w kąpielach i wszelkie wygody domowe. Kto widział Lachowice przed 30 laty, jako wieś biedną, z kurnemi chatami, z ludem otoczonym pajęczyną lichwiarzy i szynkarzy, a dziś odbędzie tamże 3 kilometrową przechadzkę od wschodu i na zachód kościoła, dozna radości rozpierającej mu pierś na widok i dowód, jak się odnawia Ojczyzna: pełno tam domków nowych, schludnych, a w znacznej części murowanych z kominami, dachówką krytych. Przed wieloma spotyka się latem w niedzielę po nieszporach włościan siedzących na ganeczku, zasłuchanych w odczytywane im przez młodzież gazetki i broszurki, otrzymane w zakrystyi lub na probostwie. Karczmy ani szynku się tam nie znajdzie, ale za to kilka sklepików chrześcijańskich oraz dwie takież piekarnie, a wreszcie — co najważniejsze — aż dwie szkoły ludowe w tej gminie, zaledwie 2 i pół tysiąca mieszkańców liczącej. Ludność spotyka się tam czerstwą i zdrową o wyrazach twarzy [illegible], bo alkoholem nie zrujnowanej. [illegible] się, że to na Śląsku, a nie w [illegible] Lachowice. Owoc to pracy i [illegible] ś. p. ks. Józefa Kozaka, a zwłaszcza [illegible] silnego charakteru. — Cześć [illegible] wzorowego kapłana, obywatela i patryoty. F. S.

Ś. p. Kazimierz Wolniewicz, zmarły dnia [illegible] grudnia w Krakowie, pochodził z Poznańskiego. Ukończywszy studya politechniczne w Dreźnie, objął kierownictwo cukrowni w Tłumaczu, gdzie ogromne dla rozwoju tego przemysłu położył zasługi. Ś. p. Wolniewicz pozostawił po sobie pamięć filantropa w najszlachetniejszem tego słowa pojęciu. Pełnił dobre uczynki w cichości, kryjąc się wstydliwie z nimi. Szczególnie czułą opieką otaczał młodzież, której gorącym był orędownikiem, nie szczędząc starań i materyalnego poparcia, by zasługującym na to, a pozbawionym środków umożliwić ukończenie studyów. Oszczędny dla siebie, hojną dłonią wspierał biednych. R. i. p.

Ś. p. Stanisław Pilawa Lachowski, emer. urzędnik Tow. kred. ziem. we Lwowie i Kasy oszczędności w Stanisławowie, przeżywszy lat 45, zmarł w Bystrej dnia 29 grudnia. Pogrzeb odbył się w Żywcu dnia 31 grudnia.

# Organizacya rządu polskiego.

Pisma warszawskie zamieszczają następujące informacye:

Prawie wszystkie ministerstwa już rozpoczęły prace organizacyjne i przygotowawcze do objęcia nowych agend. Departamenty Tymczasowej Rady stanu, z wyjątkiem departamentu gospodarstwa społecznego, zostały już wcielone do ministerstw. Wkrótce i departament gospodarstwa społecznego przekaże wszystkie swoje prace odpowiednim ministerstwom.

Kancelarya Tym. Rady stanu została zamieniona na kancelaryę gabinetu ministrów. Dyrektorem kancelaryi jest adw. Pomykalski.

Organizacya władz ministeryalnych ma być ustalona w ten sposób, że zamiast wiceministrów mają być dyrektorzy ministeryalni, na czele zaś wydziałów i sekcyi będą stali odpowiedni szefowie. Dyrektorzy ministeryalni będą jednocześnie kierownikami wydziałów ogólnych.

W ministerstwie spraw wewnętrznych dyrektorem ministeryalnym ma być mianowany p. Stefan Dziewulski i jednocześnie obejmie kierownictwo wydziału ogólnego, stanowisko szefa wydziału administracyjnego objął dr. Chodźko, na kierownika wydziału samorządowego upatrzony jest p. Konstanty Sienkiewicz.

# Sprawa rozwiązania armii salonickiej.

**Berlin.** „Berliner Tageblatt“ donosi z Zurychu: W greckich sferach w Szwajcaryi rozpowszechniana jest wiadomość, iż rozwiązanie armii salonickiej, **jest już rzeczą postanowioną**. Jeszcze podczas ostatniej konferencyi koalicyi w Paryżu nalegała Anglia na zlikwidowanie tej armii i złamała opór rządu francuskiego. Wśród koalicyi wcale nie ukrywają się z tem, że Grecya znajduje się pod wielkim wpływem wypadków rosyjskich, i że sprawa utrzymania życzliwości dla armii salonickiej wśród wygłodzonej ludności greckiej będzie coraz trudniejszą. Wątpi też koalicya w to, czy będzie jeszcze możliwą dla Venizelosa rzeczą spełnić jego obietnice mobilizacyjne. Generalissimus Sarrail został odwołany z Saloník, chciano mu bowiem oszczędzić upokorzenia, jakiem byłoby rozwiązanie armii, którą kilka lat dowodził.

### KALEDIN.

**Berlin.** „Vossische Ztg.“ donosi z Petersburga, iż na kongresie władz kozackich został Kaledin ponownie wybrany hetmanem kozackim.

### W PALESTYNIE.

**Wiedeń.** Komunikat angielski dn. 1 bm.: Gen. Allenby donosi, iż stanowiska swe pod Jerusalem posunął dalej ku północy. Od dn. 27 do 29 grudnia wzięli Anglicy do niewoli 750 jeńców z 39 oficerami. Poległych przeciwników naliczono 1006.

### „SILNIEJSZA WSPÓŁPRACA“ JAPONII.

**Tokio.** Cesarz otworzył wczoraj rano osobiście parlament mową, w której podniósł konieczność użycia środków, zmierzających do silniejszej współpracy z sojusznikami Japonii, aby sprostać sytuacyi wojennej.

# Wiadomości telegraficzne.

### O zwołanie parlamentu i delegacyj.

**Wiedeń.** B. kor. Jak podają dzienniki, prezydent izby posłów dr. Gross miał wczoraj naradę z hr. Czerninem i z dr. Seidlerem w sprawie zwołania izby posłów. Prezydent austryackiej delegacyi marszałek Hauser miał naradę z hr. Czerninem w kwestyi szybkiego zebrania na nowo delegacyj.

### „Votes for women“.

**Wiedeń.** B. kor. Jak donoszą dzienniki, austryacka frakcya międzynarodowego komitetu kobiet dla trwałego pokoju i powszechny austryacki Związek kobiet wystosowały do delegatów zebranych w Brześciu Litewskim prośbę, aby przy postanawianiu referendum także żeńska ludność danego kraju była brana w rachubę.

### Wymiana internowanych z Rumunii.

**Bukareszt.** Między 18 a 27 grudnia odbyła się pod Marasesti, za rowami ochronnymi mocarstw centralnych, zapowiedziana wymiana internowanych obywateli austryackich, węgierskich, niemieckich i rumuńskich. Z Mołdawii przybyło we wspomnianym czasie pięć transportów z 4964 obywateli austro-węgierskich (w czem było 2.000 kobiet i dzieci), oraz z 520 Niemcami.

Z internowanych w monarchii rumuńskich obywateli skorzystało tylko 115 z udania się do Mołdawii.

## NADESŁANE.

✠

**IGNACY PASSAKAS**

właściciel dóbr Witelówka na Bukowinie,

syn ś. p. Feliksa i ś. p. Romany Passakasów

zmarłych podczas wojny,

zginął bohaterską śmiercią w listopadzie 1917 r. na froncie włoskim.

Za spokój duszy ś. p. Zmarłego odbędzie się

**Nabożeństwo żałobne**

w piątek dnia 4 stycznia 1918 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów,

na który zaprasza Znajomych i pobożnych chrześcian w żalu pogrążona

**Rodzina.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woy[illegible] — [illegible] „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.